

Powietrze pełne ludzi

Kacper Bartczak
Świat nie scalony
Biuro Literackie
Wrocław 2009

Anna Kałuża
**Bumerang. Szkice o polskiej poezji
przełomu XX i XXI wieku**
Biuro Literackie
Wrocław 2010

Gdyby założyć, że kichnięcie to akt ekspresji, a wydech potraktować jako formę wypowiedzi, tytuł tej recenzji nie byłby wyłącznie metaforą, tylko stwierdzeniem faktu. Na razie jednak zadowolili się trzeba jedynie natłokiem tekstów, które organizują pewną specyficzną przestrzeń.

Do podobnego „zaludnienia” próbuje dolożyć się dwoje kolejnych spośród autorów książek z serii szkiców ukazujących się nakładem Biura Literackiego: Kacper Bartczak (*Świat nie scalony*) oraz Anna Kałuża (*Bumerang. Szkice o polskiej poezji przełomu XX i XXI wieku*).

Nie są to pozycje równoważne w tym sensie, że nie należy ich mierzyć tą samą miarą. Choć

obie traktują o poezji, każdy z ich twórców podszedł do tego jakże złożonego tematu na swój sposób – dotyczy to zarówno wybranych przez nich przykładów, jak i narzędzi, które służą im do ich obróbki.

Świat nie scalony jest z założenia demaskatorski. Bartczak bierze na warsztat uznanych już przez teorię literatury i filozofię pisarzy oraz myślicieli, po czym stawia im pytania o... spójność ich przekonań na tle amerykańskiej tradycji (post)emersonowskiej, istniejącej na polskim gruncie w postaci fragmentarycznej jako lingwistyczna.

Punktem wyjścia tych rozważań jest hasło „nieokreśloność”, które nie przybiera kształtu nierozwijalnej konstatacji, lecz wręcz przeciwnie – staje się źródłem wszelkich możliwości interpretacyjnych. Jednak już tytułowe niescale nie sugeruje pewną skokowość w przebiegu ich rozwinięć. Czasami jej powodem są odmienne myśli filozoficzne (tak dzieje się w wypadku Harolda Blooma i Paula de Mana w pierwszym szkicu), innym razem – różne obserwacje uznane za bazowe. Tę ostatnią właściwość widać chociażby w rozdziale poświęconym Gertrudzie Stein i Mironowi Białoszewskiemu. Wykorzystując do analizy i interpretacji pomysły Donalda Davidsona, Bartczak wskazuje na podobieństwa w sferze prób oddania codziennego toku wypowiedzi, przy czym odstawia różne motywacje obojga pisarzy. Autor udowadnia, że Stein stawia na elementy „drugorzędne” mowy po to, aby poprzez literaturę znieść skostniałość schematów kulturowych, poczynawszy od gramatycznych. Tymczasem Białoszewski w Pamiętniku z powstania warszawskiego za pierwotną cechę świata uznaje jego rozczłonkowanie, a w ruchliwości języka widzi jedyny sposób jego ocalenia. W żadnym z tych wypadków, mówi autor, nie możemy mieć do czynienia z płynnością przechodzenia jednego stadium w drugie, gdyż jest ona po prostu niemożliwa. +

Pomimo że autor Świata nie scalonego uzbrojony jest po zęby w aparaturę filozoficzną, służącą mu do rozbiórki i wykrywania lub rozwijania już odkrytych tropów interpretacyjnych, jednymi z ciekawszych aspektów jego książki są uwagi natury estetycznej, które nie ograniczają się do stwierdzenia kunsztu, jakim wykazał się omawiany przezeń autor. Estetyka, według Bartczaka, jest pragmatyczna, zawsze ma swój powód, nigdy nie wskazuje jedynie na ornamenty, ale przede wszystkim uzasadnia ich obecność w tekście.

Otrząsanie się z tradycyjnych sposobów nie tylko rozumienia, ale także odnajdywania literatury w tekście jako wytworze językowym ma prowadzić na peryferie terytoriów już wyinterpretowanych i ustanowionych przez tradycyjną kanoniczną humanistykę. Celem nadrzędnym jest zatem poszukiwanie nowych, trudnych, co znaczy innych niż dotychczas: „Pisząc tę książkę, raz po raz traślałem na potrzebę ujmowania poezji w sposób niedualistyczny i holistyczny, w którym, zamiast mówić o osobnych przestrzeniach świata materialnego, ciała, pamięci, języka itd., można traktować poezję jako narzędzie budujące sprawne przejścia i wymiany między nimi” – deklaruje autor we wstępie do książki.

Bartczak nie bawi się w tym tomie ani w akademickiego wykładowcę, ani w zazdrosnego o własną wiedzę pustelnika. To, o czym chce mówić, jest potrzebą podmiotowego – czyli indywidualnego – odbierania literatury, przeczesywania jej centymetr po centymetrze w poszukiwaniu tak sposobów jej konstruowania, jak i znaczeń w takim projekcie zawartych. Znaczy to, że autor Świata nie scalonego zgadza się poniekąd z Bloomem, który mówi o podmiocie jako o osobliwości; przyklaskuje Wittgensteinowi, dla którego język pozostaje tylko konwencją (a zatem można ją łamać), i Emersonowskiej wizji poety jako jednostki wyizolowanej. Przytakując krytykom

(choć nigdy nie jest to zgoda bezwarunkowa), a niekiedy broniąc przed nimi omawianych przez siebie twórców, Kacper Bartczak jednocześnie zdradza indywidualną wolę czytania ich prac, często analizując je wbrew intencji autorów. Czytanie osobiste, „własne” nie zakłada tylko jednej spośród wielu możliwości – istnienia jakichkolwiek też nadrzędnych.

O ile szkice autorstwa Bartczaka nazwać można tekstami powiewami, a zatem takimi, które dosięgają odbiorcy jako efekt procesu przechodzenia ogólnych teoretycznych rozważań w wymiar szczegółowych opinii, korzystających jedynie z ich wybranych fragmentów tych rozważań, o tyle Kałuza dostarcza odbiorcy teksty wydechy. Różnią się one od tych pierwszych zwłaszcza tym, że ich zaczynem jest już sam czytelnik, który wszelką hierarchizację wywodzi przede wszystkim od siebie, z własnej intuicji.

Bliskie rozumieniu interpretacji jako „hymnu do możliwości” są poglądy Anny Kałuży. Bumerang jest zbiorem „osobniczych” uwag na temat poezji najnowszej, uszeregowanych według takiego właśnie klucza, który chronologię wykorzystuje tylko jako pewną podstawową matrycę – to na jej tle opisywane są konkretne motywy lub gesty charakterystyczne dla danej poezji.

Podzielenie książki na cztery duże rozdziały o nieliczej tematyce (Pop i kultura masowa, Przeszłość, Ciało, Podróże) mogłoby sprawiać wrażenie, że autorka dostrzega w ostatnich latach powstawania poezji pewne tendencje „monolityczne”. Nic bardziej mylnego. Kałuza pokusiła się o stworzenie bloków tematycznych właśnie po to, aby wykazać różnorodność ujęć w ich obrębach. I tak w jednym z podrozdziałów pod hasłem Wyzwolenie seksualności odnajdujemy twórców reprezentujące różne „opcje”: Martę Podgórną, Tadeusza Pióro i Marcina Barana.

Na uwagę zasługuje też niesztafowy sposób podejścia do wytyczonych przez siebie „szufladek”. O ile na przykład nie dziwi obecność Darka Foksa w części dotyczącej kultury masowej i nazwisko Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego w rozdziale opowiadającym o przeszłości, o tyle znajdujemy w tej książce pewne załamania w porównaniu do „obiegowych” poglądów na poezję. Znajdziemy więc omówienie Białej Afryki w tym samym rozdziale („Przeszłość”) co słowo o twórczości Dyckiego – choć może wydawać się, że Bartłomiej Majzel bardziej związany jest z tematyką podróżniczą. Tymczasem miejsce w części pod tym właśnie szyldem zajął szkic o Tlenie Julii Fiedorczyk, która „wypadła” poza ramy części poświęconej ciału.

Anna Kałuża w żaden sposób nie bazuje na efekcie szoku, oferuje w zamian rzetelną relację z własnych odczytań, posiłkując się szerokim kontekstem teoretyczno- i historycznoliterackim. Takie ujęcie sprzyja właśnie przede wszystkim mocnym zbliżeniom, kadrowaniu najdrobniejszych szczegółów.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną cechę charakterystyczną konstruującą ten tom szkiców. Kałuża świadomie pomija dzieło literackie jako stronę w dyskusji. Tytułowy bumerang, z jednej strony, „wymierzony jest” w odbiorcę, z drugiej natomiast – w komentatora. Literatura jest „jedynie” boiskiem, na którym toczy się gra o... no właśnie, o co? Bo przecież nie o jakkolwiek rozumianą prawdę, a już na pewno nie o twór niemożliwy i nieprawdziwy, jakim jest „prawda obiektywna” poetyckiego – lub jakiegokolwiek innego – dzieła. Chodzi tutaj właśnie o subiektywizm, którym mają prawo (a nawet powinny) posługiwać się obie strony rozgrywek.

Niezależnie od tego, który z rodzajów komentarzy – „powiewy” czy „wydechy” – będzie nam,

odbiorcom, bliższy, za sprawą obu książek mamy do czynienia z nieustannym ruchem mas powietrza w tej sferze. Oddychając nim, budujemy własny sposób odbioru poezji. A przecież o wskazanie takiej drogi chodziło chyba obojgu autorom.

Joanna Żabnicka